Nr. 2. Kraków, luty 1911. Rok V.

W OBRONIE PRAWDY

ORGAN MIESIĘCZNY ZWIĄZKU ŚW. BONIFACEGO.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Św. Tomasza L. 35.



Cena numeru pojedynczego 4 halerze 2 (centy).

Czego żądają żydzi od nas katolików i Polaków?

Jak wiadomo ostatniemi dniami zwołał Marszałek krajowy hr. Badeni do Lwowa klikudziesięciu żydów i kilku katolików, aby tam naradzili się nad sposobami i środkami mającymi na celu zaradzić okropnej nędzy żydów w Galicyi.

O czem tam radzono i jak radzono obaczmy to pokrótce.

Czego żądali żydzi od nas katolików i Polaków?

1) Najpierw żądano od nas katolików i Polaków, abyśmy się z żydami kumali i bratali i w gębę (br.!) całowali. To było pierwsze żydowskie żądanie. Na to czułe i ogólne pragnienie żydowskie taką my dajemy odpowiedź?

Każdy polak i katolik niech zdaleka, na sto kroków trzyma się od żydów — bo żydzi są wrogami naszej świętej wiary, wrogami naszego języka, wrogami naszej kieszeni i naszej ziemi.

2) Drugie żydowskie żądanie było, aby katolicy nie zakładali po wsiach sklepików chrześcijańskich. bo te odbierają chleb żydom a dają katolikom.

Na to żądanie żydowskie jaka się należy żydom odpowiedź?

Bodaj się tacy chłopi na kamieniu rodzili, co sklepy chrześcijańskie zakładają i tylko do chrześcijańskich sklepów chodzić. Chrześcijanin dla chrze-

ścijanina. Katolk dla katolika. Bliższa koszula ciała, jak kożuch. Kupujcie tylko u chrześcijan. Oto hasła, które nasz lud powinien sobie dobrze spamiętać i zawsze niemi się kierować. Żyd Löwenstein mówił kilka lat temu w sejmie występując przeciw sklepikom chrześcijańskim, że nie ma towaru chrześcijańskiego, lub żydowskiego. Tak panie Löwensteinie, ale są katolicy i są żydzi co ten towar międzynarodowy sprzedają i naszym świętym obowiązkiem jest popierać swoich tj. chrześcijańskich kupców i chrześcijańskie sklepiki. Tego ani pan Löwenstein, ani p. Gross, ani p. Landau zabronić nam nie może.

3) Oskarżają żydzi nasze władze, że przydzielanie koncesyi szynkarskiej uwzględniono także chłopom ze wsi. A chłop szynkarz, to zdaniem żydów rzecz niesłychana w dziejach ludzkich!

Co my na to żydom odpowiemy?

Niech żadna noga chłopa, czy robotnika nie stanie w karczmie żydowskiej. Myśmy z żydami kontraktu nie zawierali, że do szynków i karczem żydowskich będziemy chodzili. Pomijanie karczem żydowskich jest nam dozwolone. Ani jeden chłop, ani jeden robotnik niech nie chodzi do karczem i szynków żydowskich. Jeśli zaś ktoś chce iść do szynku, to tylko tam, gdzie chłop szynkarz się znajduje.

4) Zydzi żądają, aby byli namiestnikami, dyrektorami, inspektorami, a także aby byli woźnymi w sądach i innych urzędach.

A my czego żądamy od żydów?

My żądamy od żydów, aby na równi z katolikami czyścili kominy, zamiatali ulice miasta, czyścili kanały miejskie, rąbali drzewo w lesie, nosili cegłę przy murarce, uprawiali rolę, bili żelazo na kowadle aby z kilofem w ręku i kagańcem pracowali w fabrykach i kamieniołomach. Wtedy będzie równouprawnienie nie tylko w teoryi, ale i w praktyce.

5) Żydzi żądają, aby żydów dopuszczano do seminaryum, aby żydowscy nauczyciele uczyli w szkołach ludowych.

A my katolicy czego żądamy?

My żądamy, aby żaden żyd nie uczył dzieci kato-

lickich, bo te niezrozumieją żydowskich nauczycieli.

My żądamy szkół czysto wyznaniowych tj. żądamy, aby dzieci katolickie tylko z dziećmi katolickiemi do szkoły uczęszczali i aby wyłącznie katoliccy nauczyciele nasze dzieci nauczali. My katolicy niepchamy się do chajderów żydowskich, niech się też dzieci żydowskie nie pchają do naszych szkół.

6) Zydzi domagają się zniesienia odpoczynku niedzielnego dla żydów.

My katolicy co na to?

My katolicy żądamy zupełnego odpoczyku i święcenia niedzieli. Żądamy, aby żaden katolik w niedzielę nie kupował i nie sprzedawał. Żądamy, aby w każde święto i niedzielę wszystkie szynki i karczmy od 6 wieczór w sobotę aż do 6 rano w poniedziałek ustawą były zamknięte. Niedziela to nie dzień targu i jarmarku, to nie dzień obrazy Boga, ale dzień „Pański". Gdy wszyscy katolicy jak się należy będą święcić niedzielę i święta, wtedy bez osobnego prawa żydzi na pewno będą mieć odpoczynek niedzielny.

7) Zydzi żądają, aby do szkół galicyjskich wprowadzono żargon (szwargot) żydowski.

My katolicy i Polacy co na to?

Szwargoczcie sobie gdzie chcecie po żydowsku, mówcie żargonem w chajderach waszych, ale nigdy w szkołach naszych. Państwo każde na świecie uznaje tylko języki a nie „szwargoty".

8) Żydzi żądają, aby ich dopuszczano do cechów.

Co my katolicy na to?

Hola! Panowie! Jak nie żądamy od was, abyście umarłych grzebali na cmentarzach naszych — zostawiwszy wam wasze okopiska żydowskie. Tak nie żądajcie wy od nas, żebyśmy was żydów żywych przypuścili do cechów naszych, które z historyi i tradycyi noszą wyraźne piętno religijne i wyznaniowe.

9) Żydzi żądają, aby znieść i pozamykać chajdery żydowskie, bo te ogłupiają i psują fizycznie i moralnie masy żydowskie.

Co my katolicy na to?

To było jedno rozumne i słuszne żądanie wasze, jakieście podnieśli na sławetnej ankiecie żydowskiej. I do tego też żądania całą duszą się przyłączymy.

10) Żydom niepodobał się bardzo antysemityzm galicyjski.

Co my katolicy na to?

Tylko antysemityzm i antysemityzm chrześcijański może zbawić Galicyę. Dlatego twierdzimy, że każdy katolik, każdy Polak, jeżeli mu naprawdę dobro ojczyzny naszej leży na sercu musi być antysemitą. Lueger ocalił Wiedeń od zalewu żydowskiego, my Galicyę uratujemy od potopu żydowskiego panoszącego się z dniem każdym w naszym kraju, tylko zapomocą antysemickich haseł Luegera.

Tak wygląda wasza ankieta lwowska, a tak wygląda nasza ankieta redakcyjna.

Uwaga: Wszystkim żydom bardzo gorąco polecamy, aby się zaznajomili z temi wszystkiemi uchwałami naszemi, w życiu całem i postępowaniu z nami katolikami do nich zechcieli się stosować.

Uwaga 2. Panom Brücknerowi, Nanonitowi, Szoenetowi składamy serdeczne podziękowanie, że mieli odwagę prawdę żydom powiedzieć i nie dali się na wstyd i hańbę wobec społeczeństwa chrześcijańskiego w chytre sidła żydowskie omotać.

Uwaga 3. Jeśli Panowie zechcecie jeszcze raz zebrać się na ankietę żydowską w sprawie nędzy żydowskiej — to wam z serca radzimy, żebyście zamiast o nędzy materyalnej żydów, zechcieli radzić o nędzy moralnej żydów bo ta istotnie u żydów przerażającą, okropnie i prawdziwie wyjątkowa. Tematy na tej przyszłej ankiecie o nędzy moralnej mogą być następujące: Żydzi a religia katolicka. — Żydzi a lichwa i oszukaństwo. — Żydzi a prostytucya. — Żydzi a handel żywem towarem. — Żydzi a Talmud. — Żydzi a masonerya i socyalizm. — Żydzi a lud polski.

Na święto Matki Boskiej Gromnicznej

(2 lutego).

Gdy się skończyły w Betlemskiej stajence odwiedziny pastuszków i pokłony królów, zaniesiono Jezusa do świątyni w Jerozolimie na ofiarę; Zbawiciel bowiem nie na to tylko na ziemię przyszedł, by cześć odbierać, lecz na to, aby być ofiarą. Ofiarę tę spełni Jezus na krzyżu, ale już od pierwszych chwil życia chce się na nią poświęcić — chce ją zacząć, by już żyć odtąd życiem ofiary.

Niesie Jezusa Najświętsza Jego Matka, aby Go stawić Panu; bo tak było napisano w Zakonie Pańskim. (Łuk. IX. 23, II. 32). Wie Marya, że stare prawo nie wiąże Jej samej, ani Jej Boskiego Syna, bo Ona Przeczysta, bez zmazy grzechowej a Jezus — to świętość sama. Ale Ten właśnie, co się tuli do Jej łona, stawszy się pod zakonem (Golat IV. 4) uczy ją czcić zakon i poddawać się mu — aż do litery. Ona rozumie w Duchu Świętym, że to stare prawo ma w tym Jej Boskim Synie swój kres, bo przez Niego ma być ono dokonane i w Jego sercu w zakon miłości się zmienić. I dlatego w tem dokonaniu zakonu bierze wraz z Synem dobrowolny udział.

Idzie po oczyszczenie, jakby nieczysta, ta, która na słowa zwiastującego Anioła zatrwożyła się i gotowa była zrzec się macierzyństwa Bożego, niż najdroższego kwiatu panieństwa — zrzeka się przed ludźmi tej najdroższej korony, bo nic dla niej droższego jak wola Boża w zakonie wyrażona.

Za Maryą idzie Józef święty. Idzie pokorny, cały w Bogu zatopiony. Niesie w koszyczku parę gołąbków, jako ofiarę w Zakonie przepisaną dla najuboższych. Idą te dwie dusze proste jak gołębice i jak synogarlice do Boga tęskniące, Józef i Marya z Bożą Dzieciną do świątyni na ofiarę.

Stara świątynia Salomona, na nowo z gruzów podniesiona rozpromienia się weselem, bo Boga prawdziwego w swych murach gości. Spełnia się dziś o niej proroctwo Aegeusza (II. 8), iż większa będzie chwała domu tego, pośledniego, niż pierwszego, gdyż doń przyjdzie Pożądany wszem narodom i napełni dom ten chwałą.

W świątyni przyjmuje Dziecię sędziwy Symeon. Ten starzec zrozumiał, czem jest życie, przeżył je jak pielgrzym przebywa swą drogę, myśląc jedynie o jej kresie; nie szukał pociechy u stwo-

rzeń, ale tęsknił nieustannie za pociechą Izraela. I dlatego, gdy ujrzał wreszcie to, za czem tęsknił, co jedynie kochał, gdy przyjął w swe ramiona Obiecanego w postaci Dziecięcia rozpłynął się w niewymownej radości i dziękczynieniu dosiegając już nieba żegnał z pośpiechem to życie: Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje. Symeon, to Stary Zakon, który żył tylko oczekiwaniem Pożądanego narodom. W Jezusie zamyka się Stary Zakon, a poczyna Nowy, w którym Jezus ma być położon na upadek i na powstanie wielu w Izraelu. Ma być zatem wedle proroctwa Symeona w Nowym Zakonie rozdział straszny. Jedni się mają garnąć do tej światłości bożej, bo są prostego serca i prawdę czynią — inni nienawidzić będą światłości, bo pyszni i zmysłowi, bo chcą samego Boga poddać prawu swego krótkiego rozumu i żądzom swego zepsutego serca. Jedni — mają czcić, wielbić i kochać. Zbawiciela swego, drudzy — zżymać się będa przeciwko Bogu, właśnie dlatego, że ich ukochał i bedą zaprzeczać prawdzie. dlatego jedynie, że ją Bóg objawił. I tak myśli wielu serc będą objawione — i tak Jezus położon będzie na upadek i na powstanie wielu w Izraelu.

Zbawiciel ma być położon na upadek wielu! Ten najwyższy znak miłości Bożej ku ludziom ma być znakiem, któremu sprzeciwiać się będą! Nieskończona to boleść dla serca Matki, która najwięcej Go ukochała, która najlepiej zna i ceni tę miłość Bożą w sercu swego Dziecięcia. Symeon mówi — a w duszy Maryi przesuwają się w strasznych postaciach wszystkie boleści Syna: i złości Faryzeuszów. i zdrady Judaszowe, i krwawe krople potu, więzy i policzki, bicze i gwoździe, i trzy godziny konania na krzyżu — i katowanie przyszłych męczenników — i rozdarcie kościoła przez schizmę i bluźnierstwa kacerzy, heretyków, lutrów — napaści bezbożników — niedowiarków, odstępstwo milionów dusz... bezbożność i rozpętanie czasów dzisiejszych. Wtedy to straszny miecz boleści tych widzeń przeszywa duszę Maryi...

Ostrzeżenie przed pijaństwem.

W Świętem Piśmie, w 1. liście św. Pawła do Koryntyan 6, 10, jest napisano:

„Pijacy nie wejdą do królestwa niebieskiego“.

Przeto więc jest świętym obowiązkiem ostrzegać każdego przed tym najstraszniejszym wrogiem, który bezustannie niszczy życie ludzkie, prowadzi do mordów i samobójstw, wprowadza nieszczęścia i nędzę do chat chrześcijańskich i niszczy nie tylko ciało, ale i ducha wiecznie gubi.

Tym wrogiem jest wódka.

1. Wódka rozwodzi małżeństwa sieje kłótnie i niezgodę, prowadzi do bójek i mordów między mężami i żoną, którzy sobie przy św. ołtarzu miłość i wierność do samej śmierci nawzajem przysięgli.

2. Wódka psuje chrześcijańskie wychowanie dzieci, bo jakąż naukę, jaki przykład mogą sobie brać dzieci od swojch pijanych rodziców!

3. Wódka niszczy ciało człowieka, podkopuje jego zdrowie i czyni go słabym i niesposobnym do pracy.

4 Wódka niszczy dobrobyt a zwiększa ubóstwo. Pijak wynosi ostatnie swe mienie do karczmy, kiedy tymczasem żona i dzieci głód i nędzę cierpią a nawet w żebry idą.

5 Wódka prowadzi do przestępstw i zbrodni. Trzy czwarte wszelkich zbrodni pochodzi z pijaństw.

6. Wódka czyni człowieka niezdolnym do pracy i służby, i sprowadza liczne nieszczęścia przy maszynach w fabrykach, na furmankach i t. d.

7. Wódka prowadzi w dom obłąkanych. O! ile to tysięcy ludzi ginie obłąkanych wskutek pijaństw.

8. Wódka ubija w człowieku sumienie, siłę woli, a często prowadzi do sabójstwa, bo pijak nie wie co czyni.

9. Wódka niszczy talent, umysł, całe życie duchowe: sprowadza niewiarę, odwraca od Boga, kościoła i modlitwy, ubija myśl o ostatecznym sądzie i wiecznej zapłacie.

10. Wódka zamyka wchód ko królestwa niebieskiego, jak o tem wyraźnie w piśmie świętem czytamy: „Pijacy nie wejdą do królestwa niebieskiego.“ (1. Kor. 6. 10.).

11. Między pijakami umiera trzy razy więcej ludzi, jak pomiędzy ludźmi, którzy umiarkowanie żyją.

12. Wódka zawiera w sobie truciznę a czem ona prościejsza i tańsza, tem więcej w niej trucizny.

13. Wódka pali żołądek, wnętrzności, idzie do mózgu, osłabia nerwy i zatruwa krew człowieka.

14 Wódka odbiera ochotę do jedzenia, sprowadza dychawicę, silne bicie serca, zapalenie wątroby, trzęsienie rąk i całego ciała.

15. Dzieci pijaków wpadają w suchoty, cierpią choroby umysłowę, padaczkę (chorobę św. Walentego), bywają głupkowate i głuchonieme.

16. Pijacy wyrządzają straszną szkodę nie tylko sobie samym, ale i swojej rodzinie, całej gminie, całemu krajowi, bo oni do niczego niezdolni, a tylko marnują pracę drugich.

17 Statystyka (spis ludzi) wykazuje najzgubniejsze i najstraszniejsze skutki picia wódki.

18. Surowe postępowanie względem pijaków jest dobrodziejstwem dla społeczeństwa.

19. Przyjmijcie tę naukę, przestańcie pić wódkę i nawracajcie tych, którzy oddają się jeszcze pijaństwu, czem zasłużycie sobie na wieczną zapłatę.

20. Każdy cent, który do karczmy na wódkę wynosicie, odciągacie sobie i swoim dzieciom od zdrowego pokarmu. Szynkarza zbogacacie a sami biedniejecie.

Policzcie tylko co wydajecie na wódkę dziennie i rocznie:

Kto pije sam albo z rodziną dziennie tylko za 10 halerzy wódki, ten wydaje rocznie . . . . K 36 h 50

Kto dziennie pije za 20 halerzy wódki, ten wydaje rocznie . . . . „ 73 „ —

Kto dziennie pije za 40 halerzy wódki, ten wydaje rocznie . . . . „ 146 „ —

Kto dziennie pije za 60 halerzy wódki, ten wydaje rocznie . . . . „ 219 „ —

Gmina w której sto ludzi wódkę pije, wydaje,

jeżeli	każdy	dziennie	pije	za	10	halerzy	rocznie	. . . 3.650 K.
„	„	„	„	„	20	„	„	. . . 7.300 „
„	„	„	„	„	40	„	„	. . . 14.600 „
„	„	„	„	„	60	„	„	. . . 12.900 »

Powiedzcież teraz sami, ile pożytecznego mogłoby przynieść te tysiące koron, jeżeliby ich użyć na dobre, rozumne, korzyść przynoszące cele, czy to w gminie, czy to w kraju?

Tymczasem te tysiące idą na jednego tylko szynkarza, który nimi zbogaca się, kiedy tymczasem sto innych ludzi, to jest tych

sto pijaków z swoimi rodzinami biednieje, słabnie i ginie, lub w żebry idzie i na obczyźnie marnie przepada.

Chrześcijanie uważajcie na te słowa i strzeżcie się wódki, jako najstraszniejszego swego wroga!

Pijak i świnia.

(Gadka przez W. L. Anczyca).

Idzie Franek z jarmarku, kijem się podpiera,
Łeb się chwieje na karku ledwie nogi zbiera
Zatacza się chłopina od płotka do płotka
Z każdym zwadę zaczyna, kogo jeno spotka.

Ej, co ci to mój Franku, żeś taki zuchwały?
Snać się w mieście kochanku opiłeś gorzały,
Snać cię para owiała, że udajesz zucha,
Bo aż dusi gorzała, co ci z gęby bucha.

A Franek: „Niech ja stracę!“ — no pójdźcież kumeczku!
Słyszysz Mosiek, ja płacę! nałej po kubeczku!
Hej dana, ino dana! piję nic nic robię
I do nocy od rana będę hulał sobie!

Spokoju mi nie dadzą, grożą mi z gromady,
Że mi wszystko sprzedadzą, że pójdę na dziady,
Baba, dzieci cudują, że w chaiupic bieda,
Niech się o chleb turbują — ja pójdę do żyda.

Chcą żebym szedł do pola, albo na zarobek
A czy mi to niewola, czy ja to parobek?
Ja chcę panem być przecież, jak dziedzic we dworze,
A żaden pan na świecie nie młóci nie orze.

Do karczmy pójdę sobie za stołem zasiędę,
Jako dziś nic nie robię — tak robić nie będę!
Poco mordować kości — co mi tam robota
I podskoczył z radości i gruchnął do błota.

Chce się podnieść z kałuży — dźwiga się — nic z tego —
Patrzy aż tu wieprz duży leży wedle niego
I rzeknie do pijaka: „Bracia, leżmy sobie,
Nie róbcie, dobrze macie — i ja nic nie robię.

Ryję nosem — wy ryjcie, jako ja, Franciszku,
Chcecie spać? — ha, to spijcie, jako ja, braciszku.
Pijacy dobrze czynią — każdy się tu zmieści,
Boć Franku pijak z świnią — to jedno trzydzieści.

„Uściwy“ żyd.

(Z „Roli“).

Drzemała wioska, wiatr kołysał do snu drzewa, spoczęły troski i praca znojna.

Czuwała tylko zawiść głucha i nieubłagana. Szła przez pola — w osobie Mendla Bajera, skradającego się ku chacie Macieja Bruzdy, śpiącego smacznie po całodziennych trudach.

O nocy! cicha, spokojna nocy! nie gub tych, co ci ufają! Małoż tobie srebrnych blasków księżyca? Trzebaż ci jeszcze w tej uroczej ciszy krwawej łuny pożaru?...

. . . .

Maciej Bruzda, chłop jak się patrzy, trzeźwy i pracowity, siedział na kilku morgach gruntu, które, choć potem własnym je oblewał, nie starczyły mu na wyżywienie licznej rodziny. Za radą więc i z pomocą dobrych ludzi kupił sobie parę koni i w chwilach wolniejszych od zajęć gospodarskich jeździł na zarobki.

Z początku szło mu wszystko opornie, z czasem jednak, że był chłop uczciwy, ludzie przekonali się do niego i powierzali mu załatwianie rozmaitych interesów; najczęściej odbierał i przywoził kupcom towary ze stacyi kolejowej w X.

Gniewało to niezmiernie żydowskich furmanów, a szczególnie najbliższego sąsiada Bruzdy, Mendla, który patrzył z zazdrością, jak uczciwość Macieja jednała mu coraz więcej zaufania. Mawiał więc często do sąsiadów Bruzdy z goryczą:



Stanął nad nim zrozpaczony Maciej..

— Słuchał kto kiedy taką rzecz, coby ladajaki cham porządnym żydom psotę robił? Ja muszę temu gałganowi urządzić taki interes, coby on mojej łaski potrzebował i nigdy się z niej nie wykopał! Próbowałem w przyjacielstwie z nim pogadać, chciałem go nawet przypuścić do spółke!... Obiecałem mu, co bę-

dzie miał swój prefit od tego, co ja zrobię i jeszcze swoje pieniądze, to on głupi sze pitał, od czego może bicz ten prefit? Od czego? głupie pytanie!... Od kawe, arbate, cukier, szlidź, łokciówke — od wszystko co sze kupcom wozi!... Ten głupi oszoł znowu sze pitał, jak to może bicz? Jak? Ny, ny, wielkie rzecz! rozbije sze skrzynke, rozpruje sze worek i już gotowe!... Gadał, co to złodziejstwo jest! Jakie złodziejstwo?... Z rozbitej skrzynki leci towar... z rozprutego worka sypie slę tyż na ziemię, a jak szo sypie to co?.. Ma sobie pod nogami walacz? Trzebn go zebrać! Skrzynke sze zabije, worek zaszyje i już... Kupiec ma towar, ja mam prefit i wszistko w porządku!...

Wskutek tego porządku Mendlowi wiodło się coraz gorzej, co przypisując Bruździe, postanowił uczynić go nieszkodliwym dla siebie, twierdząc, że »ten cham, to jego bolący ząb, który musi z giembe wyrzucić, albo szukać jakie lekarstwo na to bolenie«.

Mendel musiał znaleźć lekarstwo na owo „bolenie“, bo też wkrótce potem chłopu padł koń na drodze.

Bruzda boleśnie odczuł stratę poniesioną i często ze łzami w oczach powtarzał:

— Padła gadzina, niewiadaкiej, a taka była robotna i zdrowa!...

— Musi urocył kto — robiły przypuszczenia wiejskie kumoszki.

Juści ta urocył! — wzruszała ramionami Maciejowa — żydy nam konia struły i już.

— Bo nie kto — potakiwali chłopi.

— Baczcie kumotrze, bo te psiawiary i drugiego konia wam zatracą — ostrzegał stary Grzela.

— Żeby żyd był słodziutki jak cukier, to wierzyć mu nie trzeba — dogadywali inni.

— Przyjdzie na psa mróz! — pocieszał się Maciej się z jednym koniem zaczął biedować. Podwoił energię, wystrzegał się Mendla, mimo to — w parę dni po pierwszym wypadku nastąpił drugi: ulubiony srokacz poszedł śladem swego towarzysza.

Próżno chłop cmokał, przemawiał, zacinał konia batem, srokacz nie podniósł się więcej.

Stanął więc nad nim zrozpaczony Maciej, popatrzył na wyszczerzone zęby „gadziny“ i gorzko zapłakał.

Świadkiem tej sceny był Mendel, ktory mimo przejeżdżał z towarem. Udał zdziwienie i wykrzyknął ze źle ukrytą ironią:

— Ładny macie smak w to furmaństwo! Niech moje wrogi lepszego nie mają! Co się to

koniowi zrobiało! Pewnie, żeście go zajeździli?

Zatrząsł się Maciej na taką czelność żydowską, schwycił kłonnicę z wozu i przyskoczył do Mendla.

— Siubienicniku! — krzyknął, usiłując ściągnąć żyda z bryki — raz ci za wszystko zapłacę!

— Gewałt! Co wy głupi człowieku chcecie? — wrzeszczał Mendel, wyrywając się z rąk rozwścieczonego chłopa i nagląc chude szkapy do biegu.

— Czekaj psiawiaro! Strułeś mi konie!... widzieli cię, jakeś łaził kiele mojej chałupy. Ludzie przyświadczą!

— Co ja mam czekać? Ja prosto jadę do sądu skarżyć was o napaść, rozbójnictwo i spotwarzenie! Je tyż znajdę moje szwiadki!

I zaczęli się wodzić po sądach. Żyda spryt i przebiegłość zatryumfowały nad dobrodusznym i nieoświecnnym chłopem, który przegrał sprawę, ale sobie powiedział, że choćby miał ostatnią koszulę sprzedac, to żyda rozumu nauczy, konie kupi i towary będzie woził.

Mendel zniecierpliwiony uciekł się do ostateczności i w tym celu pewnego wieczora wyruszył z domu nibyto za interesami; w drpdze skręcił do lasu, ukrył konie w gąszczach i oczekiwał głębokioj nocy. Gdy się upewnił, że wszyscy śpią we wsi, podpalił chudobę Macieja Bruzdy, a sam niespostrzeżenie wrócił do koni i pojechał dalej.

— On tego chciał!... — zgłuszył żyd sumienie, gdy spostrzegł łunę nad wioską.

. . . .

Maciej Bruzda po tylu nieszczęściach upadł na duchu i począł się zaniedbywać. Za końmi i dobytkiem poszła wkrótce ziemia, a Maciej coraz częściej zalewał robaka.

Trwało to czas jakiś.

Pewnego wieczora, Bruzda dobrze podpity, wyszedł chwiejnym krokiem z karczmy, stanął na drodze i podniecony trunkiem, zaczął wyśpiewywać:

Oj ty żydzie obrzydliwy, cóżeś ty uczynił?
Uściwego gospodarza w dziadaś przemienił!

— Jaki dziad? Co za dziad? Maciej Bruzda nigdy dziadem nie był, i nie będzie! — odezwał się nagle z ciemności głos Mendla, który wracał z miasteczka do domu.

— Idź ty żydzie precz, bo ci łeb kamieniem rozbiję! — mruknął Maciej.

— Za co kamieniem?

— Zniszczyłeś mnie i pytasz jeszcze?

— Ja was zniszczyłem? Co wy wygadujecie Macieju? — Co ja komu złego zrobiułem?

— Ho! ho! tyś bardzo uściwy! W butach sypiasz, a boso kraść chodzisz...

— Na co wy tak paskudnie gadacie, Macieju? — odezwał się przyjaźnie Mendel. — Siadajcie lepiej na brykę, to was krzynkę podwiezę.

— Wsiąść, wsiądę, ale gębą nie rusę...

— Jakbyście chcieli, tobyśbie mogli i z giembem ruchacz i zawsze na moje bryke jeździć...

— Niby jak? — odezwał się zaciekawiony Maciej.

— Kupiałem drugą parę koni i nie ma mi kto furmanić...

— To niby chcesz mnie zgodzić?

— Czemu nie? Ja nie jestem tak zły, jak wy macie o mnie pomyślenie. Wyście mnie włóczyli po sądach, różnie na mnie gadali, co mi się aż woda w sercu zbierała, sam nie wiem, co ze mną buło. Chciałem do was lecieć i powiedzieć: Macieju, co wy robicie? Wyście chrześcijanin, sumienie macie, a co wy ze mną, biednym żidkiem, dokazujecie?...

— Stul pysk, bo słuchać nie mogę.

— Ja mam stulić pysk? Niech będzie co chce, raz wypowiem moje bolenie!... Że wam się nieścięście trafiło z te szlicne wasze kunie..

— Oj, ino je było malować! — zawołał z żalem Maciej.

— To wy zaraz na Mendla z wszczekłe giembe, co un to zrobiał. Czy to ja jeden żyd na szwiecie? Prawda, że markociułem sze na was za te furmańsiwo i miałem złość, żeście mi chleb odbierali, ale to buło takie zwicajne, chłopskie złość, co sze to z pięściem wali w łeb, a potem w karczmie robi całowanie — mówił żyd, udając wzruszenie.

— Już ja ci tam gęby nie podam — mruknął Maciej, spluwając.

— Ja się z wami nie chcę całować, tylko chcę wam dać uczciwie zarobić na kawałek chleba i na kieliszek wódki tyż, bo to nie psuje, żeby taki porządny gospodarz chodziuł jak dziad po szwiecie...

Chłop, rozmarzony trunkiem i oszołomiony gadaniną Mendla, stopniowo coraz przychylniej przysłuchiwał się wynurzeniom żyda; myśl, że znowu będzie miał parę koni, choć nie swoich, zaczęła mu się uśmiechać. Zapytał więc niepewnym głosem:

— Mendel, i ty to naprawdę gadasz?

— Naprawdę! — poderwał spiesznie żyd — chcecie, dam wam zadatek.

Chłopa ogarnęło rozrzewnienie.

— Bóg ci zapłać, Mendelku, kiej mi urazy nie pamiętasz i zarobek uściwy dajesz! — zaczął płaczliwym głosem.

— Szpijcie, Macieju, szpijcie! —

uspokajał go żyd, zacinając konie — To już zrobione jest.

I tak w przykładnej zgodzie pojechali dalej: Mendel rad, że dopiął celu, gdyż nareszcie, po usilnych zabiegach, zjednał sobie Bruzdę, a przez to i liczną jego klijentelę, śmiał się w duchu z dobrodusznego chłopa i obliczał w myśli, ile mu ta spółka zysków przyniesie — a Maciej, kontent z polepszenia losu, bełkotał, zasypiając na żydowskiej bryce.

— Uściwy zyd! uściwy!...

. . . .

Księżyc z rozdartej chmury wychylił blade oblicze i pełen jakiejś smutnej zadumy, oblewał srebrnym blaskiem siwą głowę śpiącego Bruzdy.

Czemuż nie mógł rozjaśnić umysłu biedaka i w rzeczywistem świetle pokazać mu mniemanego dobrodzieja!

Rola.

ROZMAITOŚCI.

Hadel żywym towarem. W Częstochowie przytrzymano wagon pełen młodych dziewcząt, które handlarze transtportowali pociągiem z Warszawy do Sosnowca. W wagonie kolejowym przez całą drogę czuwano nad swemi ofiarami kilkunastu elegancko ubranych handlarzy. Pomiędzy dziewczętami znajdowało się wiele bardzo jeszcze młodych, które codopiero opuściły szkołę. Naturalnie nie miały pojęcia o smutnym łosie, jaki ich czekał. Dziewczęta odesłano do ich rodzin, handlarzy zaś aresztowano. Handlarze przyznali się, że przez Oświęcim mieli swój „towar“ odtransportować do Hamburga, a stąd do pewnych domów w Ameryce.

Staruszka 119-letnia. W Sosnowicach umarła w tych dniach Ch. Podolska, licząc 119 lat. Staruszka aż do śmierci własną pracą zarabiała na chleb codzienny, będąc zatrudniona przy myciu umarłych. Przed 60 laty mąż jej wyjechał do Ameryki, gdzie przed 3 laty umarł w San Francisko w wieku także już bardzo podeszłym.

Ilu Polaków żyje obecnie na świecie? Podług obliczenia dokonanego w Krakowie, liczba Polaków wynosi 23,325.413; z tych mieszka w Rosyi 11,423·890, w Niemczech 4,086.415, w Austryi 4,864.418, w Północnej Ameryce 2,750.000, w Brazylii 80.000. Prócz tego mieszka w różnych innych państwach europejskich 100.000

a rozrzuconych w diasporach po całym świecie jest 20.000.

Żydzi a większa własność w Galicyi. Zestawienie uprawnionych do głosowania w kuryi (klasie czyli oddziale) wielkiej własności z roku 1910 wykazuje, że na 2187 uprawnionych do głosu w wielkiej własności przypada 475 żydów. Z ogólnej tej cyfry obwód krakowski posiada na 273 uprawnionych do głosowania 30 żydów. Druga tabela podaje zestawienie wzrastającego stale procentu żydów, właścicieli większych posiadłości. W roku 1861 było ich 38, w 1870 68, 1889 314, w 1908 475. Cyfry te mówią same za siebie.

Gdzie jest nędza? Z Porąbki (koło Kęt) piszą nam:

Ankieta w sprawie nędzy żydowskiej wywoływa w naszych stronach wśród ludności wielkie rozgoryczenie. Nasz żyd Klausner, pan na propinacyi, a dziś na wyszynku, to najbogatszy człowiek w naszej gminie. Biednego żyda niema tu ani jednego. To samo w sąsiedniem Międzybrodziu. Tu żyd Wincer, który niedawno przyszedł do Międzybrodzia z gołemi rękami, dziś kupił od arcyksięcia karczmę za 16.000 koron. Drugi żyd Grynszpan kupił sobie dom i kilka morgów gruntu, a prowadzi handel towarów mieszanych. Jego brat Grynszpan w Międzybrodziu kobiernickiem prowadzi handel drzewem, stawia chłopom domy, zakupuje miotły i ma się znakomicie. Wreszcie Jakober ma także handel i biedy po nim nie znać. A my chrześcijanie? Setkami ciągniemy na roboty do saksów, tułamy się po fabrykach bialskich, z samego Międzybrodzia 200 ludzi jest w Ameryce. Pełno wśród nas prawdziwych nędzarzy, którzy nie mają co do ust włożyć, a całym ich majątkiem jedna koza. I czyż to nie hańba, że Wydział zamiast nad naszą biedą radzić, radzi nad biedą żydowską.

Król belgijski przeciwko alkoholowi. W mowie tronowej, wygłoszonej przez króla Alberta podczas otwarcia parlamentu, w dniu 31-go listopada r. z. znajduje się także ustęp poświęcony walce z alkoholizmem. Król stwierdza z radością, że dotychczasowe usiłowania rządu, zmierzające do ograniczenia alkoholizmu, nie pozostały bez rezultatu, spożywanie alkoholu bowiem spadło w ostatnich 15 latach z 10,3 na 5,50 litrów (rocznie na osobę). Równocześnie zmniejsza się także stale ilość szynków i to nietylko stosunkowo do liczby ludności, lecz i absolutnie. Ponieważ jednak alkoholizm w Belgii jest i teraz jeszcze bardzo wielki, zapowiedział król przedłożenie parlamentowi projektów nowych praw przeciwalkoholowych, dla umożliwienia skuteczniejszej jeszcze niż dotąd walki z tą klęską.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Bartłomiej Danko.
Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem J. Dobrzańskiego w Krakowie.